Rok I. Kraków-Podgórze, niedziela 9 sierpnia 1903. Nr 70.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata
wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz,** ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512)
od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Emiliana. — Jutro w niedzielę Romana. — Pojutrze w poniedziałek Wawrzyńca.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Mefistofeles" opera w 4 aktach Arrigo Boito. — W letnim, w parku krakowskim: „Biedna dziewczyna" wodewil w 6 obrazach M. Lindana i Krenna.

Niedziela.

Teatr. W miejskim: „Mefistofeles" opera w 4 aktach Arrigo Boito. — W letnim, w parku krakowskim: „Biedna dziewczyna" wodewil w 6 obrazach M. Lindaua i Krenna.

Nabożeństwa. W kościele św. Piotra nabożeństwo za szczęśliwy wybór papieża o g. 10 rano.

Wycieczki. Oddział kolarzy „Sokoła" krak. wyjeżdża do Bierzanowa.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 7 i 8 sierpnia

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	745 1	746 1	747 3
Temperatura w stopniach Cels.	19 1	13 6	13 0
Wilgotność względna w odsetkach	49	80	76
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	WSW 2	WSW 1	SSW 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	9	0	0
Opad w 24 godz.	—	—	—

Papież Pius X.

Z Watykanu.

Rzym, 7 sierpnia. Papież przyjął wczoraj na audyencyi 20 kardynałów, między innymi i kardynała Puzynę.

W stanie kardynała Herrery zaszło polepszenie. We czwartek wygłosi papież pierwszą allokucyę polityczną.

Berlin, 7 sierpnia. „Germania" donosi jako rzecz autentyczną, że Rampolla w pierwszem głosowaniu uzyskał imponującą ilość głosów, a Sarto 10 tylko, ale odstąpiono wreszcie od wyboru Rampolli na przedstawienie Austryi. (Wiadomość ta nie zdaje się być zupełnie pewną, bo np. wczorajszy „Vaterland" wiedeński wzywa rząd austryacki, aby tę sprawę wyświetlił).

Po wyborze papieża.

Niedzielna koronacya.

Uroczystością, uzupełniającą elekcyę, pozostała tylko koronacya. Od XI. w. datuje Papież swój pontyfikat nie od dnia wyboru, lecz od przywdziania tyary. Oczywiście koronacya nie jest wcale potrzebną do pełnienia papieskiej władzy i godności; przez koronacyę nie otrzymuje papież wcale żadnej godności, lecz tylko jej oznakę, a mianowicie tyarę, trzy korony na infule, używane przez papieży od XIII. stulecia.

Leon XIII. koronował się dnia 3 marca 1878 r. nie w *loggii* bazyliki św. Piotra, lecz wewnątrz, w murach Watykanu.

W r. 1878 pochód był bardzo skromny stosunkowo, i skierował się do kaplicy Sykstyńskiej. Przed papieżem, niesionym w lektyce, jeden z ceremoniarzy zapalał trzykrotnie gorejące konopie, przytwierdzone do długiej laski i wołał za każdym razem:

— Ojcze święty, tak przemija sława tego świata!

Ten ceremoniał pozostanie, ponieważ przepisany jest z dawnych czasów starożytnym rytuałem, wymagającym wyraźnie, żeby w godzinie, kiedy nowy papież otrzymuje oznakę najwyższej władzy, przypomnieć mu marność wielkości światowych. Leon XIII celebrował mszę św. w kaplicy Sykstyńskiej: prawdopodobnie tym razem będzie tak samo, jakkolwiek to już pozostawione będzie uznaniu elekta; ceremoniał jednakże liturgiczny tej jedynej mszy św. jest ustalony. Po *Confiteor*, nowy papież zasiada na *Sedia gestatoria*, a najstarszy nominacyą kardynał-dyakon przepasuje go wełnianą wstążką, t. zw. *pallium*, mówiąc:

— Przyjmij to św. *pallium*, oznaczające pełnię władzy pontyfikalnej, na cześć Boga Wszechmocnego, Matki Jego, Przechwalebnej Dziewicy Maryi, błogosławionych apostołów Piotra i Pawła i św. Rzymskiego Kościoła.

Każdego roku dnia 21 stycznia poświęca się w kościele św. Agnieszki *fuori le mura* (za miastem) parę jagniąt, których wełna służy do sporządzenia *palliów*, składanych w urnie na grobie św. Piotra, gdzie czekają swej kolei, aż papież wyszle je nowo mianowanemu patryarsze, arcybiskupowi, czy też wyjątkowo biskupowi. Ale tylko sam papież używa *pallium* zupełnego z pełnem prawem. Przywdziawszy tę wstęgę, udaje się papież na tron i kardynałowie przechodzą w defiladzie, odbywając piątą i ostatnią obedyencyę. Podczas tej defilady śpiewa się litanię, a kardynał-dyakon intonuje za każdym razem:

— Chryste, wysłuchaj nas.

Inni zaś odpowiadają przy końcu trzykrotnie:

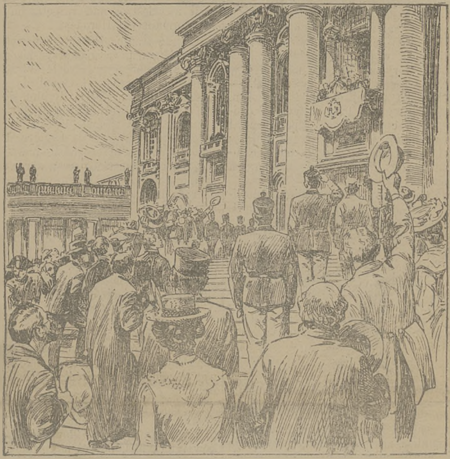
— Daj życie naszemu zwierzchnikowi, z łaski Bożej papieżowi powszechnemu.

Według starożytnej formuły kardynał-dyakon wzywa trzykrotnie Zbawiciela, dwukrotnie Najśw. Maryę Pannę, następnie niektórych świętych, a chór odpowiada za każdym razem:

— Wspieraj go.

Po *Agnus Dei* poddziekani zbliżają się z Hostyą św. do papieża, dziekan zaś z kielichem z Hostyi św. oddziela trzy partykuły i

„Wielką radość wam wieszczę. Mamy Papieża!"



Kardynał Macchi oznajmia ludowi, zebranemu na placu św. Piotra w Rzymie, fakt wyboru Ojca św. dnia 4 sierpnia o godz. wpół do 12.

Powiat bocheński został dotkliwie dotknięty powodzią. Podajemy kilka wzruszających scen z tych pamiętnych dni.

(Zdjęcia wykonane przez fot. J. Zacharskiego i W. J. Gargula).



Z dni klęski w bocheńskim: Na wałach w Łażni koło Zabierzowa.



Z dni klęski w bocheńskim: Głodni.



Z dni klęski w bocheńskim: Rozdawanie chleba.

udziela komunii św. nie tylko nowowybranemu papieżowi, lecz także sobie i obydwom swoim asystentom. Na końcu mszy św. papież zasiada na tronie ponownie, a najstarszy z kardynałów-dyakonów przynosi tyarę i wkłada ją na głowę wybrańca, mówiąc:

— Przyjm tyarę, ozdobioną trzema koronami i wiedz, żeś Ty jest ojcem książąt i królów, rządcą świata, zastępcą Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć na wieki wieków, amen.

Uroczystość skończy się uroczystem błogosławieństwem, udzielonem przez nowego papieża.

Także obrazek z powodzi.

Historya o zalanym Herodzie *).

Bohater naszego opowiadania nie jest postacią fantastyczną. Nazywa się Herod i pełni za Wisłą funkcye pisarza gminnego, o czem każdy, ktoby autentyczność tej historyi chciał zbadać, łatwo przekonać się może.

W młodości los mu sprzyjał, bo wyzwolił się z powijaków analfabetyzmu, liznął nawet trochę łaciny... Nie dbał jednak o łacinę, lecz dbał za to pilnie o dobro propinacyi — i to sprawiło, że w duszy miał same fuzle, a w głowie ciągły opar browarniany, który mu pojęcia mięszał i w myślach straszny bezład wywoływał. — A w chwilach takiej depresyi intellektu, niesprawiedliwy sąd ludu nazywał go pijakiem. Na szczęście Herod bagatelizował królową opinię, a nawet wyzywał ją w szranki żądaniem, aby złożyła mu pocałunek tam, gdzie już Zagłoba Bohunowym junakom psa całować kazał.

Czytając to, Drodzy Czytelnicy, gotowiście mojego bohatera posądzać o popełnienie plagiatu na Sienkiewiczu — ale ja Wam ręczę, że był to jego samorodny koncept, bo gardził on autorem trylogii na równi z „Liberum veto", a uznawał jedynie sielankową literaturę, udramatyzowaną w „Królowej Przedmieścia" na zbutwiałych deskach „Parku krakowskiego". On, porówno z Majcherkiem, żalił się na zawistne losy rymowaną kunsztownie skargą:

bo dla inteligenta
to los zaiste psi
marnować swe talenta
gdzieś na odludnej wsi.

I nie było przesady w tych operetkowych trenach, które przeplatał czkawką i gwizdaniem na psa, jedynego przyjaciela i współcierpiętnika w niezawinionej niczem doli.

Herod kilkakrotnie próbował utrwalić byt swój na bruku krakowskim, ale za każdym razem policya odstawiała go do Ludwinowa, jako jego miejsca przynależności z ojcowskiem upomnieniem: *bleibe zu Hause und nähre dich redlich!* — Nie wnoście stąd, że wykonywał on w Krakowie jakie niekoncesyonowane rzemiosło. Owszem, szczytne obrał on tu sobie powołanie, bo nawet protokóły policyjne przyznają, że „narzucał się chłopom jako pokątny doradca prawny, pobierając od nich należytości stemplowe, których nigdy w sądzie nie uiszczał". Ten ostatni zarzut jest atoli marny i pełen ukrytej perfdyi. Herod, jeśli nie kupił stempli, to albo wzbogacał fundusz propinacyjny państwa, a bo wymieniał otrzymane pieniądze na ryskonta loteryjne, których fundusz rezerwowy znajdował pokrycie w nadziei, matce głupich. Fiskusowi powinno było być obojętne, w jakiej formie Herod składa należną mu daninę. Prawdziwy talent nie umie być formalistą, ani nie przestrzega skostniałych prawideł biurokratycznych.

W ten sposób prokurator, mający cały kodeks karny na swe zawołanie, łacne odnosił zwycięstwo nad rozpętanym z więzów formalistyki Herodem.

Ale raz trafiło się tak, że nawet sucha i nieugięta ustawa upokorzyć się musiała przed argumentacyą Heroda. Wbrew policyjnemu ostracyzmowi zjawił się on niedawno temu na Małym Rynku, gdzie go wnet dostrzegło czujne, nad półksiężycem błyszczące, oko sprawiedliwości. Ale tym razem skazaniu jego na banicyę do Dębnik stanęła na przeszkodzie powódź. Puszczono go więc samopas z surowem napomnieniem, aby jako ten gołąb powrócił do rodzinnej arki, gdy tylko wody opadną.

W ten sposób Herod uzyskał prawną podstawę do działania na zakazanej mu dotychczas ziemi i jak wielu innych, ogłosił się powodzianinem. A nie była to uzurpacya z jego strony. Sutereny, w jakich za darmo mieszkał i na pożyczanym sienniku sypiał, były faktycznie zalane. A na fluktach powodzi pływał cały jego dobytek: kij wierzbowy, jakim wspierał niepewny chód i kalendarz Maryański z r. 1895, który go oryentował o terminach sądowych i mieścił tabelę stemplową, to podstawowe źródło dochodów Heroda.

Te ciosy życiowe postanowił Herod wyzyskać dla uregulowania swych stosunków. Znając praktyki filantropijne potomków Wierzynka, nabrał murowanego przekonania, że dobroczynność publiczna zaopiekuje się nim i postawi na nogi.

A biegła onej godziny fama wśród przedmiejskiego ludu, że komitet ratunkowy między powodzian rozdzielać będzie w gmachu „Sokoła" nieruchomości różne, jakie dobrzy ludzie ofiarowali na rzecz tych, którym woda uniosła sprzęty i ruchomy dobytek. Poszedł więc tam i zgłosił się do urzędującej za stolikiem pani, z żałosną miną.

— Czem on jest? — spytała go filantropka, gdy Herod w dłuższym wywodzie przedstawił się jej jako bankrut wskutek elementarnej i niezawinionej przez niego katastrofy wodnej.

— Pisarz gminny — odparł z intonacyą rzymskiego *civis romanus sum!*

Filantropka spojrzała po ustawionych w sali rupieciach.

— To możeby mu się przydało to biurko? — spytała, pokazując na jakiś kulawy mebel z szufladami i naddartem na blacie suknem.

— Jakby Opatrzność sama je dla mnie stworzyła — rzekł Herod i przystąpił, aby ująć za kolana szczodrobliwą dobrodziejkę.

— To niech on je sobie zabierze — brzmiało miękkie pozwolenie drugiej komitetowej pani, która tymczasem podeszła do protokolanta i przysłuchiwała się rozmowie.

Herod podszedł do kąta sali i dźwignął biurko z ziemi, gdy obok posłyszał wrzaskliwy głos koguta. Obejrzał się i zobaczył opodal pierzastego dwunoga, związanego krajką za skrzydła. Wyjął zatem dolną szufladę z biurka i przykrył nią koguta. Potem posunął biurko bardziej do kąta, ustawił je, wytarł i szuflade. leżącą na kogucie, znowu w jej miejsce wsunął. Kogut musiał się pazurami dna szuflady uczepić, bo znikł z nią z ziemi, jak gdyby pod zaklęciem samego Cagliostra...

Sapiąc i dysząc pod ciężarem biurka, szedł Herod przez Starowiślną ulicę, na której samym końcu po prawej stronie siwawy żyd tandetę mebli urządził, a że obaj (t. j. Herod i tandeciarz) mieli zgodliwą naturę, więc targ prędko przyszedł do skutku. Żyd kupił biurko za trzy korony i Herod, wziąwszy koguta pod pachę, poszedł do szynku, aby wypocząć i pokrzepić się po trudach znojnego dnia.

Późno było, gdy opuścił trunkodajnię, bez pieniędzy już, a nawet i bez koguta. Nogi nie chciały go dźwigać. Zeszedł do najbliższej ławki na Plantach i na niej zanocował. Obudziwszy się rano, pomyślał o dalszym bycie.

Jakoż zwiedział się niebawem, że i pod strażnicą pożarną rozdają zapomogi. Poszedł więc tam i przedstawił się jako odratowany topielec. Frazes łaciński, jaki wplótł w swą oracyę, sprawił na zapomogującym urzędniku takie wrażenie, że zamiast jednego, dał mu trzy bochenki chleba.

— To pokarm, a gdzie napój? — spytał Herod jowialnie i elegijnie zarazem.

Urzędnik wzruszył bezradnie ramionami. Kołtuńska filantropia pamiętała o workach „pokarmowych (tak Herod nazywał żołądek) a zapomniała o przewodach do nich, czyli o gardłach.

— Psubraty sobacze! — zaklął pod nosem i poszedł chleb na wódkę przetopić.

Wyszedł z propinacyi trzeźwy, bo byle czego nie pijał i te par bochenków chleba na dużo nie starczyły. Ale miał za to desperacki kuraż i śmiałym krokiem poszedł do gmachu Sokoła, gdzie prowizoryczne Towarzystwo dobroczynności nie ustawało w akcyi ratunkowej. Za stolikami siedziały już inne panie niż wczoraj, zaczem w Heroda wstąpiła swada wielka i na aklamacyę wszystkich pań otrzymał ubranie, dobre jeszcze, z bryńskiego kamgarnu, jasno kraciaste, z szerokiemi nogawkami i aksamitnym kołnierzem koło karku.

Poszedł w krzaki pod Wenecyę i przebrał się. Wyglądał w niem jak gogo z głową przecharakteryzowaną na dziadka. Nim doszedł do plant, utworzyła się koło niego asysta z kilkunastu łobuzów. Obawiając się w rynku zbiegowiska, wrócił w krzaki i przybrał stare ubranie, a z nowem, zwiniętem pod pachą, poszedł na Szpitalną ulicę. Gdy zniknął w bramie „pod rakiem" weszła t m za nim paczka handelesów. Targ trwał długo, ale był wydatny. Dwie pięciokoronówki i jedna korona dźwięczały w kieszeni Heroda, gdy szedł na Kleparz do szynku, mającego to bene, że w nim nietylko upić, ale po pijanemu i wyspać się można. Czas był wielki, że sfinalizował tę transakcyę kamgarnu na srebro. Spuścił się bowiem akurat gęsty deszcz, a wszelka pluta jest przeszkodą w zarobkowości, uprawianej przez Heroda.

Koło szynkfasu stało kilku nędzarzy, jacy się tu przed deszczem schronili. Żyd patrzał się na nich krzywo, bo nie mieli pieniędzy i stali mu w lokalu — mówiąc po kleparsku — o suchym pysku. Byli to znajomi Heroda z Zakrzówka, którzy napłynęli do Krakowa w nadziei otrzymania zapomogi. Był tam szewc, któremu spłynęły kopyta, wyrobnik, który tylko chorą żonę zdołał wynieść ze suteryn — i inni powodzianie, biedni, odarci, głodni, którzy ponad zapomogę przenieśliby najcięższą pracę. Ale ani jednej, ani drugiej nie mogli się doprosić.

Herod miał dobre serce. Ujrzawszy landsmanów z za Wisły, zziębniętych i głodnych, kazał im postawić po kieliszku wódki i dał zagryźć owczym serem

— Słuchajcie, trąby lodomeryjskie — rzekł do nich, podnosząc do wąsów kielich gorzały — nie dostaliście zapomogi, bo jesteście fujary z breczanej mąki. Trzeba mieć, tak jak ja, głowę na karku. Nie sztuka prosić, gdy się coś straciło, sztuka nie być stratnym, a jednak zapomogę wydusić!

Biedacy, ci prawdziwi powodzianie, smutnie kiwali głowami. Nie każdy może być takim Herodem!

*) Straszna powódź w Krakowie, która według wykazu magistrackiego biura powodziowego wyrządziła szkód na 3 miliony koron, spowodowała wielką nędzę wśród ubogiej ludności — a w następstwie pobudziła obywatelstwo do dobroczynnej ofiarności. Spieszna akcya ratunkowa jest konieczną — ale trzeba ją prowadzić umiejętnie i badać skrupulatnie stosunki powodzian. Bo, jak to zwykle się dzieje w czasie klęsk elementarnych, pojawiają się też bandy wyzyskiwaczy, którzy umieją najbezczelniej wyzyskiwać sytuacyę i spekulują na dobroczynność ludzką, krzywdząc tem haniebnie cały ogół prawdziwie potrzebujących. Sylwetkę jednego takiego wyzyskiwacza, ściśle autentyczną, zamieszczamy ku napiętnowaniu tych hyen wodnych.

Domy ludowe.

Tymczasowy Komitet budowy domów ludowych, mający się zawiązać w najbliższym czasie w Krakowie, rozesłał niedawno komunikat, podpisany całym szeregiem nazwisk, po większej części włościan i kilku reprezentantów literatury i nauki, w którym w gorących słowach wzywa do czynnej akcyi w tym kierunku.

Lud wiejski zaczyna się już dzisiaj na dobre ruszać. W szarych, słomianych strzechach budzi się coraz bardziej uczucie gorącej miłości Ojczyzny, chęć do poznawania najdroższych sercu polskiemu miejscowości, czego dowodem są tłumne wycieczki włościan do Krakowa, dążące nieraz z odległych stron, z nad Dniestru i Bugu, by w grodzie dawnych królów, na dumnej zwaliskach przeszłości skrzepić serca i nabrać sił do dalszej walki, do pracy nad podniesieniem się z upadku.

Wśród tego wzmożonego ruchu, wśród tych objawów budzącej się duszy ludu naszego powstaje nagła potrzeba stworzenia dla tego ludu ognisk, w którychby duchowa strona jego życia znaleźć mogła zaspokojenie. Wycieczka do Krakowa raz w życiu, albo na lat

ZAMACH.

Nowela bułgarska.

3

— Nie znasz mojego wuja, jeżeli tak sądzisz. Człowiek ten czuwa nad moim każdym krokiem, wie o wszystkiem, co robię poza domem. A jeszcze Sofia, to takie plotkarskie miasto. Niech nas tylko zobaczą razem, a nasza tajemnica zostanie zdradzoną.

— No dobrze, ale przecież wreszcie wuj musi się i tak dowiedzieć o wszystkiem.

— Tak, ale zezwolenia swego nie da nigdy. Niebo i ziemię poruszy, by nas rozłączyć na zawsze. On ma tak złe pojęcie o młodzieży, szczególnej w stosunku do miłości i małżeństwa.

Kryłow miał już na ustach sarkastyczną uwagę odnośnie do rzeczywistych przyczyn tych pojęć swego patrona, ale był dość rozsądny, aby nie marnować krótkich chwil drogiego czasu na demaskowanie owego wroga małżeństwa, wówczas, gdy użyć je można było stokroć przyjemniej. Panna Ilka tak słodko przyciskała się do jego piersi, jej śliczne usteczka były tak blizko, tak ponętnie blizko, że nie korzystać z okazyi byłoby wprost niedołęstwem. To też wyzyskiwał sytuacyę tak zapamiętale, że oboje nie dosłyszeli, jak we drzwiach jadalni stanął surowy opiekun.

Nigdy w życiu nie doznał wielki polityk tak bolesnego zawodu, nigdy w życiu nie zawrzał też takim oburzeniem...

— Idź do swego pokoju, Ilko! — rozkazał stanowczo — a z tym panem mam do pomówienia na osobności.

Wystraszona dziewczyna nie śmiała stawić najmniejszego oporu. Rzuciła tylko długie, pełne miłości i oddania, spojrzenie ukochanemu, którego jej zabierano i ze spuszczoną głową cicho wyszła.

— A więc w taki szlachetny sposób płacisz mi pan za moje zaufanie i życzliwość — zwrócił się adwokat do Kryłowa. — Usiłujesz pan wyzyskać brak doświadczenia i nieświadomość naiwnego dziecka dla swoich egoistycznych celów, wiedząc, że siostrzenica moja jest spadkobierczynią dużego majątku. Ale...

— Przepraszam... pan ma prawo czynić mi wyrzuty, ale nigdy przypisywać me czyny niskim pobudkom. Kocham pannę Ilkę i jest mi obojętnem, czy ona ma majątek, czy też jest ubogą.

— Czyż tak? A więc pan należysz do tych szczęśliwych ludzi, którzy, szukając żony, nie potrzebują także szukać pieniędzy... No, no, nie wiedziałem o tem.

— Nie mam wprawdzie osobistego majątku, lecz jestem przekonany, że moja umiejętność i praca wystarczą do zapewnienia bytu rodzinie. A zresztą w przyszłości otrzymam bardzo znaczny spadek.

— Po pańskim dziadku, Radosławowie, słyszałem, ale i to nawet nie jest dla mnie gwarancyą, na której bym mógł oprzeć los mej siostrzenicy.

Pan Radosławow jest wprawdzie bogaty, lecz ma opinię dziwaka, którego więcej obchodzi hodowla kwiatów i maszyny grające, niż cała rodzina. Licho wie, w jaki sposób rozporządzi on swoim majątkiem, zresztą świetnie się trzyma dotychczas i pożyć może jeszcze ze dwadzieścia lat.

— Czego mu też z całego serca życzę — dodał Kryłow z godnością. — Nie ze względu też na ten spadek, lecz znając moje zdolności, powinien pan dać zezwolenie na nasze małżeństwo.

— Ja mam dać zezwolenie!... I pan jeszcze na seryo myślisz, że je kiedykolwiek otrzymasz odemnie. Szczególniej teraz, gdy ta, po którą śmiałeś sięgnąć wzrokiem, ma wkrótce stać się bliską kuzynką ministra.

— Ach!... panie Stoikow, wszakże i ja mogę równie dobrze zostać ministrem.

Ironiczny uśmiech wykrzywił twarz wielkiego polityka.

— Będzie mi nieskończenie miło, jeśli w dniu, kiedy się to stanie, zechcesz pan powtórzyć swoje oświadczyny. Aż do tej pory jednak zmuszony jestem prosić szanownego pana o zerwanie wszelkich stosunków z moją pupilką; spodziewam się bowiem, że kompromitować nie zechce pan nieoględnej dziewczyny.

To rzekłszy, Stoikow, skinąwszy głową zdruzgotanemu młodzieńcowi, wyszedł z pokoju.

Jeszcze tego samego dnia dotychczasowe ministeryum istotnie upadło i utworzenie nowego gabinetu polecono jednemu z członków partyi, do której należał Stoikow. Opiekun panny Ilki widział się już u celu swych marzeń i powracając następnego dnia z Sobrania do domu, był pewien, że za parę godzin najdalej zjawi się w jego domu nowy premier, by prosić go o przyjęcie jednej z tek. Sprawy rodzinne i domowe, rzecz prosta, zeszły w myślach przyszłego ministra na dalszy plan, ograniczył się więc na zapytanie żony, czy Ilka nie miała sposobności w ciągu ostatniej doby porozumieć się ustnie lub też listownie z Kryłowem.

W samej rzeczy przekonany był zupełnie, że ta głupia historya miłosna została raz na zawsze przerwaną przez jego energiczne wystąpienie; mające nastąpić wkrótce oddanie kancelaryi adwokackiej Rankowowi zabezpieczało go od Kryłowa w przyszłości.

Ciąg dalszy nastąpi.

kilka, a chociażby nawet i co roku, to stanowczo za mało. Zresztą nie wszyscy na taką kosztowną przyjemność pozwolić sobie mogą. Zważmy natomiast, że lud nasz u siebie oprócz karczmy nie ma innego ogniska, gdzieby w dnie świąteczne lub długie wieczory zimowe mógł się gromadzić na wspólną gawędkę, naradę lub rozrywkę. Wiele lepszych, inteligentniejszych jednostek, których dusza odczuwa pustkę i niepokoi umysł, kończy mniej lub więcej groźnem rozpiciem się po karczmach....

To też każda gmina, każda wieś polska powinna posiadać własny „dom ludowy“ jako ognisko życia umysłowego, duchowego, oraz jako miejsce dla godziwej rozrywki. Zgromadzenia, narady, tańce, ćwiczenia i zabawy, odczyty, pogadanki, orkiestra, chór, teatr amatorski wreszcie, wszystko to powinno się znaleść w domu ludowym.

Towarzystwo budowy domów ludowych ma właśnie na celu rozpoczęcie akcyi budowania domów takich po miastach, wsiach i miasteczkach. Pierwszy taki dom ma stanąć w **Krakowie.** Będzie on służył na zebrania, odczyty, będzie mieścił w sobie **wielką gospodę, czyli tani hotel dla włościan przyjeżdżających zwiedzać Kraków.**

Projektowi temu należy gorąco przyklasnąć. Będzie on urzeczywistniony tylko wtedy, jeśli wszyscy wezmą się do pracy. Z tych małych cegiełek powstanie kiedyś w przyszłości duży gmach siły odrodzonego ludu.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 8 sierpnia.

Z powodu wyboru Ojca św., ks. biskupi konsystorz, wydał rozporządzenie dla wszystkich kościołów, aby w najbliższą niedzielę tj. 9 bm. w którą zresztą dokonaną zostanie koronacya nowo wybranego papieża w Rzymie, ogłoszony został ten wybór wiernemu ludowi z ambon, a po sumie aby odśpiewano uroczyście *Te Deum* z modlitwami *pro gratiorum actione et pro papa*, w czasie którego odezwać się mają wszystkie dzwony.

W katedrze na Wawelu odprawi jutro w niedzielę z tego powodu uroczystą sumę o g. 10 Najprzew. biskup-sufragan Nowak.

Znowu konfiskata „Nowin“. Wczorajszy numer „Nowin“ uległ konfiskacie za artykuł „Nad Morskiem Okiem“, omawiający postępowanie żandarmeryi, która wbrew starostwu i namiestnictwu wstrzymała znowu roboty Tow. Tatrzańskiego. Nasza prokuratorya jest bardzo „drażliwą“ na punkcie wojska, do którego zalicza i żandarmów — i uważa krytykę militarnych jegomościów za rzecz niedopuszczalną. Ale prokuratorya się myli — i konfiskatami prawdy, pod korzec nie skryje, krytyki słusznej nie stłumi — nawet w Austryi i nawet w Galicyi!

Konfiskatą, o której bardzo późno zostaliśmy powiadomieni, tłómaczy się fakt, że pewnej części **prowincyonalnych abonentów nie zdołaliśmy wysłać numerów.** Łaskawi abonenci zechcą wybaczyć nam niezawinioną zwłokę. Wysyłamy im numer dziś.

Z opery. Ostatnie dwa przedstawienia operowe odbędą się dziś i jutro. Danym będzie nieznana w Krakowie opera Boity „Mefistofeles“, w której partyę tytułową odtworzy p. Adam Didur, dzięki któremu możliwem było w ogóle wystawienie tej opery, której główny działacz wymaga nielada zasobów i wokalnych i aktorskich, do odtworzenia tej partyi. Obok p. Didura wystąpią w tej operze pnie Kurzówna, Marek, Skalska tudzież p. Manfred, który odśpiewa partyę Fausta. Mefisto jest niejako uzupełnieniem Gounodowskiego „Fausta“, zawiera bowiem te sceny z „Fausta“ Goethego, których Gounod do swej opery nie użył. Operę tę grywają obecnie wszystkie większe teatry w Europie.

Serdeczną owacyę urządziło onegdaj grono młodych ludzi ze sfer inteligentnych p. Didurowi, wracającemu z małżonką i ojcem swym do domu po przedstawieniu. Wychodzącego z garderób teatralnych artystę powitano oklaskami i okrzykami „niech żyje“ i obsypano kwiatami. Wzruszony tą niespodzianą owacyą artysta dziękował uprzejmie wielbicielom swego talentu za okazaną mu życzliwość. Owacyę w teatrze zamierzają urządzić p. Didurowi wielbiciele podczas sobotniego przedstawienia.

„Na ręce komitetu dla powodzian przy Czytelni dla kobiet przysłał dr. Piotrowski kwotę 119 kor. zebrane przez kuracyuszów z Żegiestowa, na wieczorku. Anna Juraszek z Bielska, czytelniczka „Przodownicy“ 12 kor. 30 hal. Pan Heller właściciel hotelu saskiego, kanapę, łóżko i fotel.

Dalsze datki przyjmuje Czytelnia dla kobiet, Floryańska 32, lub skarbniczka komitetu p. Wiktorya Jaworska, Łobzowska 27.

Z Sokoła. Naczelnik wzywa członków do pilnego uczęszczania na próby ćwiczeń w poniedziałki, środy i piątki, wieczór o godzinie 7, a to ze względu na wycieczkę zakopiańską w dniach 15 i 16 bm.

Oddział kolarzy „Sokoła krakowskiego“ urządza w niedzielę dnia 9 bm. wycieczkę do Bierzanowa. Ponieważ w tym dniu odbędzie się tamże uroczyste otwarcie „Sokoła włościańskiego“, przeto wzywa się gorąco wszystkich druhów kolarzy, aby jak najliczniej się stawili, bo tym sposobem okażą swą miłość dla ludu wiejskiego, wreszcie zareprezentują siłę i działalność swego oddziału. Wyjazd punktualnie o godz. 2 popołudniu z gmachu Sokoła.

Pielgrzymkę do Kalwaryi urządza bractwo P. Jezusa przy kościele N. P. Maryi. We środę 12 sierpnia br., o godz. 7 rano odprawi się wotywa solenna, poczem kompania uda się na pielgrzymkę. Kompanii przygrywać będzie muzyka Harmonii.

Wojna Chwostków. Proces toczący się o wrzekome kradzieże z magazynów wojskowych, opisany przez nas wczoraj, skończył się uwolnieniem Marcina Chwostka od zarzutu kradzieży, a zasądzeniem go natomiast na grzywnę 400 koron, lub 20 dni aresztu, za przekroczenie § 477 u. k. Inni oskarżeni zostali całkowicie uwolnieni, z wyjątkiem Adama Patryny, skazanego na 14 dni aresztu.

Proces ten odsłonił zarazem nieciekawe stosunki w rodzinie Chwostków, którzy podzieleni na dwie partye (Chwostkowie z Krowodrzy i Zakrzówka) zwalczają się zajadle, a broń taka jak denuncyacye a nawet kije nie należą u nich do rzadkości. Od tej to cywilizacyi Chwostków drży nieraz Zakrzówek i Krowodrza cała, a każda z tych obu dynastyi ma potężną partyę za sobą.

Prawnymi doradcami Chwostków są pisarze pokątni, a la Weingrun J. i R., którzy jednak nie podzielając nienawiści swych klientów, nawzajem się o uplanowanych zamachach informowali, a J. zeznał nawet przed sądem, że jego kontrakonsulent zrobił z nim dosłowny układ: ja będę bronił krowoderskich Chwostków, a ty zaopiekuj się tamtymi z Zakrzówka — w ten sposób jednych i drugich obedrzemy!

Mądry Polak po szkodzie. Sekcye ekonomiczna i skarbowa Rady miejskiej obradowały wczoraj nad sposobami ratunku na wypadek powodzi. Rychło w czas!

Targowica bydła na Grzegórzkach zostanie w tych dniach otwartą.

Centralna stacya elektryczna w Krakowie, ma być ukończoną w jesieni b. r. Rozpisanie licytacyi ofertowej na budowę stacyi nastąpi w tych dniach.

Pomysłowi Robert i Bertrand. W krakowskich pierwszorzędnych kawiarniach od dłuższego już czasu ginęły gościom zarzutki, mianowicie wieczorną porą, gdy lekki chłód zniewalał czasami do ubrania się w coś cieplejszego na ulicę. Mimo największej uwagi kelnerów i kasyerek długi czas nie udało się wykryć zręcznego złodzieja, aż przypadek dopomógł do zdemaskowania nie jednego, ale aż dwóch jegomościów, którzy tych kradzieży się dopuszczali, dzieląc między siebie tak zręcznie role, że z trudem tylko zdołano ich zdemaskować.

Do skradzenia zarzutki zabierali się w następujący sposób. Wchodzili do kawiarni kolejno, pierwszy Antoni K., w wytwornym paletocie z atłasową podszewką, który zawieszał na wieszadle, drugi, Zygmunt L., w parę chwil później i bez paletota i siadał osobno, jak gdyby wspólnika swego wcale nie znał.

Po jakimś czasie K. wstawał, zamiast swojego paletota wdziewał obcy, jaki mu się widział najlepszy i wychodził z kawiarni. Jeśli mu się to udało uczynić niespostrzeżenie, to w jakiś czas i jego wspólnik L. opuszczał kawiarnię, ubierając się na odchodnem w paletot swego przyjaciela, którego mu nikt nie mógł kwestyonować, gdyż — rzecz naturalna — miał do niego prawo tylko jego przyjaciel K.

Trafiło się, że K. złapany został przy wdziewaniu obcej zarzutki na siebie. Wtedy przepraszał za omyłkę i zdejmował z wieszadeł swój elegancki paletot, a nawet wyciągał z jego kieszeni gruby, wrzekomo banknotami naładowany portfel. W ten sposób trudno go było posądzać o kradzież obcego paletota, a to wobec faktu, że swój, lepszy, z pieniądzmi w kieszeni, byłby musiał zostawić w kawiarni — bo nikt nie wiedział, że w razie udania się kradzieży paletot z pieniądzmi wdziewał na siebie później jego wspólnik L.

W ten sposób kradnący paletot był zawsze pokryty. Udało mu się wziąść obcy, to jego wspólnik ubierał się potem w ich paletot, z jedwabną podszewką. Zwrócono mu zaś uwagę, że się pomylił co do paletotów, to z uśmiechem wyższości wdziewał swój, lepszy, i wychodził nieposzlakowany z kawiarni.

W ten sposób powtarzały się te kradzieże po różnych lokalach przez parę miesięcy, aż kelnerzy jednej kawiarni, zagrożeni przez właściciela masowem wydaleniem na wypadek, gdyby jeszcze raz paletot zginął, zorganizowali wśród siebie tak dokładną straż czuwania nad paltotami, że panom K. & L. mimo tak dowcipnie obmyślanej finty, fortel się nie udał i wezwana telefonicznie policya, zaopiekowała się nimi zapewne na długie miesiące,

NOWINKI. | Legenda bazesowska.

„Rimler, rette mich!“ Te to, a nie inne słowa wyrwały się z ust p. Bazesa, gdy go p. Suesser do muru przyparł i satysfakcyi zażądał, czy też nawet nią zagroził. Słowa te nabrały już lapidarnej stałości, skrystalizowały się w legendę, przeszły w usta ludu i należą same do historyi. Pan Bazes swojem powiedzeniem stał się również historyczną osobistością (nie chcemy już wspominać Juliusza Cezara i Napoleona, którzy również umieli czasami coś powiedzieć dla historyi), jak ów kelner Moryc „W partyi klabryasza“, co mówił: „Das ist kein Cafehaus for mich“ lub ów stary rabin z Sadogóry ze swojem: „Soll sech kranken“.

Tymczasem niestety fejletonista „Nowej Reformy“ (nr 178 z dnia 7 sierpnia 1903) kładzie panu Bazesowi w usta okrzyk: „Halt mich, Rimler!“ Okrzyk taki ani z faktycznej sytuacyi, ani ze stanowiska psychologii usprawiedliwić się nie da.

Fejletonista „Nowej Reformy“ komentuje dalej okrzyk p. Bazesa w formie wierszowanej i czyni go równoznacznym z dwuwierszem:

„Ratuj mnie, Rimlerze,
Bo mnie wszczekłoszcz bierze!“

co najzupełniej nie odpowiada duchowi ówczesnej sytuacyi. P. Bazes się nie wszczekał, on sze „bojał“ i dlatego racyonalniej byłoby słowa jego tłómaczyć sobie takiemi rymami:

Ratuj mnie, Rimlerze,
Bo mnie Suesser spierze!

Treść myślową okrzyku p. Bazesa możnaby również ubrać w skoczny majufes:

Ratuj Rimler, pomoc daj,
Bo szmierć zrobi mi aj-waj!

rozumie się nie ta śmierć chłopska, ta ordynarna kostucha, tylko ta tetmajerowska śmierć białokływa!

Ostatecznie i dystychon w guście tych, jakie pisze pan K. Górski, byłby w tym wypadku dobrym tłómaczem uczuć p. Bazesa:

Ratuj mnie, druhu Rimlerze,
nim Suesser na proch mnie rozetrze.
Bo hałb-tojd jestem ze strachu
i brzydkie czuje powietrze!

Tyle dla uratowania prawdy historycznej w której interesie prosimy „Nową Reformę“ o poszanowanie legendy bazesowskiej.

Z Wieliczki. Wystawa fotograficzna w Wieliczce wobec wielkiego zainteresowania zostaje przedłużoną do dnia 18 sierpnia, w którym to dniu jak już donosiliśmy odbędzie się wielki zjazd do kopalni przy wspaniałem oświetleniu. W niedzielę odbył się staraniem pań kiermasz na rzecz powodzian, który przyniósł niebywale piękny dochód czysty około 1400 kor.

W urządzeniu kiermaszu wzięły udział pp. starościna Szczerbińska i żona fizyka salin B. Steinerowa, którym głównie należy się wdzięczność za trudy, dalej księżna Radziwiłłowa, p. K. Czeczowa, a z Krakowa p. Kópfowa.

Tow. łowieckie w Wieliczce „Diana“ przygotowuje wielką obławę na dziki w Węglówce.

Przed kilkoma dniami powtórna powódź wyrządziła wielkie szkody w Grabiu, Brzegach i okolicy.

Mianowania. Prezydent zamianował dra Stanisława Kętrzyńskiego asystentem archiwum aktów dawnych m. Krakowa. Dla biura wodociągowego mianowani zostali: kancelistą p. Jan Mienczek, zaś praktykantem manipulacyjnym p. Eligiusz Franciszek Ksawery Głowacki.

Śluby. We wtorek d. 11 bm. odbędzie się o g. 11 przed południem w kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie ślub kapitana sztabu jeneralnego hr. Roberta Lamezan-Salinsa, syna zmarłego prezydenta senatu w Wiedniu, hr. Edwarda i hr. Maryi z Macków, z Ireną z hr. Wolańskich Pinińską, córką ś. p. Władysława hr. Wolańskiego, podkomorzego i kawalera orderu kawalerów maltańskich.

Nekrologia. W Wojskiej, w pow. rawskim (Król. Polskie) umarł w 56 roku życia Wincenty Łuszczewski, jeden z najzamożniejszych i bardzo szanowanych ziemian tej okolicy.

Telefonem i Telegrafem.

Kryzys na Węgrzech: hr. Khuen w Ischlu.

Ischl, 7 sierpnia. Cesarz przyjął dziś jeszcze raz hr. Khuena na jednogodzinnej audyencyi, poczem zaprosił go na obiad familijny. Mówią, że cesarz nie był zbyt łaskawym dla Khuena, bo ten opuścił apartamenty cesarskie w wielkiem przygnębieniu i skarżył się na nerwowy ból głowy.

Hr. Khuen wyjechał w nocy do Budapesztu, aby po naradzie z członkami gabinetu znów powrócić do Ischlu po decyzyę.

Ischl, 7 sierpnia. Przybywają tu w poniedziałek hr. Gołuchowski, dr. Körber i szef sztabu generalnego bar. Beck. Spodziewane są ważne uchwały. Na miejsce Khuena zostanie powołany prawdopodobnie Lukacs.

Prasa żegna Khuena.

Budapeszt, 7-go sierpnia. Dzienniki wszystkich odcieni, nawet najbardziej rządowe, omawiając sytuacyę, nie widzą dla Khuena innego punktu wyjścia, jak dymisya. „Pester Lloyd“ pisze, że kilkutygodniowe rządy Khuena są dla Węgier epizodem i że żaden gabinet jeszcze nie rządził tak krótko i tak smutnie nie skończył. Z tem wszystkiem, sądzi wspomniany dziennik, zmiana prezydenta nie naprawi sytuacyi i to wobec ponownego ścisłego połączenia się stronnictw opozycyjnych.

Budapeszt, 7 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi śledczej Polonyi oświadczył, iż są dowody na to, że pieniądzy na ułagodzenie opozycyi dostarczył następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Jakkolwiek rewelacye te nawet u członków opozycyi nie znajdują wiary, to jednak wzburzyły one niesłychanie opinię publiczną.

(Wiadomość podana przez posła Polonyego zdaje się być zupełnie bezpodstawną. Prasa węgierska i opozycya sejmowa już od dawna prowadzą ciętą i skrytą kampanię przeciw następcy tronu i dość wspomnieć podróż jego do Petersburga, aby sobie uprzytomnić, jak niewybrednymi środkami posługują się przeciwnicy arcyksięcia).

Budapeszt, 7 sierpnia. Komisya śledcza zamknie jutro swe czynności i zebrany materyał przedstawi w plenum Izby. Podobno nikt się nie chce podjąć odnośnego referatu.

Macedonia w ogniu.

Konstantynopol, 7 sierpnia. Powstańcy napadli w kilku miejscach na wojska tureckie i znieśli je. W Kruszewie wymordowali 50-ciu żołnierzy, których zaskoczyli we śnie. Wsie Deulindje i Ramma spalone, mieszkańcy wybici. Wieś Perlepe zajęta przez oddział, składający się z 200 powstańców. Podobno na 15 sierpnia jest planowane ogólne powstanie. Porta wypadkami tymi została nieprzyjemnie zaskoczoną.

Z ostatniej chwili.

Ks. Stojałowski bije Stapińskiego. Do „Nowej Reformy“ donoszą z Bochni: „Na zgromadzeniu przedwyborczem do Rady powiatowej, pod przewodnictwem wicemarszałka Meisnera, doszło do niezwykłego skandalu. Ks. Stojałowski rzucił się z nienacka na posła Stapińskiego i uderzył go pięścią w prawe ucho. Poszło o to, że w odpowiedzi Stojałowskiemu, który podnosił szkody, wyrządzone narodowi polskiemu przez Austryę i Prusy, a milczał o Rosyi, podniósł p. Stapiński, że niemniejsze szkody wyrządza Rosya. Stojałowski nazwał Stapińskiego prusofilem, zaś Stapiński Stojałowskiego moskalofilem. Po wymianie kilku jeszcze wyzwisk, powiedział Stapiński: „Milcz żołdaku moskiewski“. W tej chwili uderzył go Stojałowski pięścią w ucho. Stapiński zawołał do zgromadzonych: „Oto jest metoda moskiewska“ i wyszedł ze sali, a za nim wszyscy włościanie ludowcy... etc.“

Z innej strony od pewnego świadka otrzymujemy nieco odmienną relacyę. Powiat bocheński jest cały oddany Stojałowskiemu. Ludowców prawie tam nie ma. Na zgromadzeniu nie było z ludowców nikogo prócz Stapińskiego i posła Olszewskiego. Stapiński siedział koło ks. Stojałowskiego, przy stole dziennikarskim. Stapiński odezwał się do ks. Stojałowskiego: jesteś ajentem rosyjskim, nie powinieneś tu być na zgromadzeniu. Na to ks. Stojałowski wstał i uderzył Stapińskiego z przodu dwukrotnie w twarz. Chłopi przyjęli ten afront Stapińskiego obojętnie, zaczem Stapiński i Olszewski opuścili zgromadzenie.

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 7 sierpnia 1903 r.

	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	117·—	117·50
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie	19·—	19·10

Paski, Boa, Krawaty damskie modne i w wielkim wyborze polecają STEFAN PORĘBSKI i Ska, ul. Grodzka 2.
W Niedziele i święta zamknięte. (66-22-150)a.

Realność

przy ulicy Długiej, względnie plac pod budowę wraz z ogrodem razem około 450 sążni kwadratowych, nadający się bądź to pod budowę obszerniejszej kamienicy lub też zakładu przemysłowego jest z wolnej ręki tanio do sprzedania (jeden sążeń kwadratowy około 34 złr. aw.). Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokacka Dr. Romana Ławrowskiego i Dra Karola Flacha, Grodzka 3. (174-1-)

Realność

przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 14 jest zaraz z powodu interesów familijnych

do sprzedania

Bliższych szczegółów udzieli p. M. Georgeonowa, ul. Kanonicza l. 23. (166-1-10)

2 lokale sklepowe

przy ulicy Sławkowskiej Nr 8 do wynajęcia. Wiadomość w handlu Br. Bilewskich w Krakowie

Wilhelm Fenz

Kraków, Rynek, róg Szewskiej

poleca 36 52 100

Tapety w wielkim wyborze

po niskiej cenie

Karty korespondencyjne krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe** angielskie szkatułki. **Bloki**, écritores, puzderka. **Przybory do tualety z celulozy. Rakiety, kule i wszelkie przybory** do tenisa. **Lalki**, gry towarzyskie i ogrodowe. Zabawki drewniane z Jaworowa. **Woda kolońska**. Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

Owocarnia w Sukiennicach

Maryi Madejskiej

w Krakowie, Sukiennice 30

od strony ratusza

poleca w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach owoce, a mianowicie: Winogrona, Figi, Czereśnie, Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Jabłka, Melony, Śliwki, Renklody i wszelkie szlachetne owoce po cenach niskich, poleca również tegoroczne orzechy amerykańskie, oraz wszystko, co wchodzi w zakres delikatesów. Wysyłki uskuteczni się odwrotną pocztą. 23 46—300

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej 25 Dobrzyńskiej. 46-300

Wyborowe Morele

duże, w najlepszym gatunku, 5 kg. koszyk wysyła pocztą **za 3 kor.** (85-34-300)

Cena na miejscu w sklepie **za 1 kg. 28 ct.**

ANTONI SIEKACZ

Kraków, Szewska 2

handel Delikatesów, owoców krajowych i zagranicznych.

Kilka mieszkań

nowoodrestaurowanych, o 2 lub 1 pokoju z kuchniami kaflowemi i wodociągiem przy ul. Poniatowskiego 4 w bliskości dworca kolej. i poczty zaraz do wynajęcia lub od września. Wiadomość na miejscu od 10—11 przedp. (171-2-10)

Ramki i albumy na fotografie, necesery, portmonetki, albumy na kartki ilustrowane, kasetki drewniane, kałamarze, lichtarze, teczki, kasety do kart, wszelkie towary z bronzu, poleca najtaniej

Janeczek i Wojciechowski SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek gł. l. 8.

naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne drukowane i litografowane. (197-2-150)

1szy fabryczny skład 32 52-300

PARASOLEK

Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI, woalki, Boa gaz.. Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

—Największy—

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa. 43—300 3

Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — **Filia przy ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą **punktualnością**, nchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznymi.

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13,

poleca (169-2-150)

Bieliznę męską ze słynną marką Lwa.

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

(123-13-3000)



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów. (Patent 167.759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, **że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny SINGERA I CENTRAL BOBBIN**, oświadczam, że twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem**, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn **Singera i Central Bobbin**, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12 11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenie c. k. starostwa w Wiedniu z 26/8 1886 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger **przegrała**. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie. (92-5-52)

JÓZEF BIALIK

W KRAKOWIE,

UL. FLORYAŃSKA 51. SZPITALNA 17. TEL. L. 502.

FABRYKA (48-7-12)

WYROBÓW MASARSKICH I SKŁAD WĘDLIN

POLECA WĘDLINY WSZELKIEGO RODZAJU JAKOTO: SZYNKI, ROLADY, POLĘDWICE PIECZONE I WĘDZ. KIEŁBASY POLĘDW., KRAJANE I SIEKANE, SŁONINĘ BIAŁĄ I WĘDZ., ORAZ SMALEC POLSKI W WIĘKSZYM ZAPASIE

Fabryka farb w Dębnikach

przyjmie natychmiast do biura

Młodzieńca lub pannę

Bardzo ładne pismo i zupełna biegłość w rachowaniu konieczne. (176)
Także na godziny popołudniowe na kilka tygodni przyjmiemy biegłego **fakturzystę.**

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 27 42-300

Parcelacya.

W zachodniej Galicyi, w okolicy fabrycznej, gdzie zarobki są znaczne, w pobliżu miasta powiatowego, kolei, poczty, (kościół i szkoła w miejscu) jest do rozparcelowania kilkaset morgów dobrej gleby.

W pobliżu znajdują się fabryki cegieł, dachówek, rurek drenowych, przeto ogniotrwały materyał budowlany łatwy do nabycia.

Warunki nabycia gruntów bardzo korzystne.— Cena umiarkowana. Część gruntów już rozparcelowana. (159-2-4)

Zgłaszać się do Zarządu dóbr Polanka, poczta Polanka, Karol.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, **Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. (98-31-300)

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odw. pocztą — W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi. Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy zdumiewającym skutkiem. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preperatu, znanego już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwe

„SALVESOL“

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach **UZNANIE:**

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę W. Panu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „SALVESOL“ nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“.

Lwów, d. 2 maja 1903. Zw. p. prof. ***Dr Antoni Mars.***

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie poleca:

1.000 sztuk tutek „NORIS“ ze Salvesolem K. 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . . . „ —60 (111-9-10)

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (127-21-300)

Wielki wybór oleodruków, chromolitografii, sztychów, fotografii na porcelanie, oraz olejno malowanych na płótnie. Korpusy z drzewa, żelaza lub porcelany poleca

Specyalny Skład artykułów dewocyjnych

K. Zajączkowskiego, Kraków plac Maryacki 8.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.